

Łukasiewicz, Juliusz

Jeszcze o strukturze agrarnej Królestwa Polskiego po uwłaszczeniu : (w związku z odpowiedzią R. Chomać na artykuł polemiczny na marginesie prac L. Groniowskiego, Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871-1914, Warszawa 1966; R. Chomać, Struktura agrarna Królestwa Polskiego na (...))

Przegląd Historyczny 63/1, 103-107

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JULIUSZ ŁUKASIEWICZ

Jeszcze o strukturze agrarnej Królestwa Polskiego
po uwłaszczeniu

(w związku z odpowiedzią R. Chomać na artykuł polemiczny na marginesie prac: L. Groniowskiego, *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871—1914*, Warszawa 1966; R. Chomać, *Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1970)

W związku z repliką Reginy Chomać na mój artykuł (PH t. LXII, z. 4, 1971, s. 725—736) stwierdzam, że uwagi tam zawarte dotyczyły podstawowych problemów struktury agrarnej — stosunków własnościowych i podziału gospodarstw rolnych według typów ekonomicznych. W szczególności starałem się wyjaśnić kategorie własnościowe występujące w źródłach i ustalić zasadnicze dane liczbowe konieczne dla analizy struktury agrarnej, przy zastosowaniu wielostronnej krytyki źródeł i wyzyskaniu metod analizy statystycznej. Nie zajmowałem się szczegółami, ani też ogólnymi rozważaniami na temat zakresu pojęcia struktury agrarnej. Moje zastrzeżenia w stosunku do pracy R. Chomać dotyczyły błędów wynikających z: a) niedostatecznej analizy kategorii własnościowych; b) braku krytycznego podejścia do źródeł; c) potknięć przy stosowaniu metod statystycznych. W odpowiedzi R. Chomać częściowo wycofuje się z niektórych swych stwierdzeń, jednak w większości nadal podtrzymuje swoje zdanie w niektórych przypadkach popełniając nowe błędy. Dlatego też czułem się zmuszony pewne sprawy poruszyć na nowo.

1. Sprawa kategorii własnościowych. W odpowiedzi autorka nie twierdzi już, że tzw. własność miejska jest własnością instytucjonalną, lecz „własnością podzieloną”. Na pewno w statystykach urzędowych, w praktyce, nierzadko mieszano własność instytucji miejskich i własność mieszczan w miastach, lecz zasady klasyfikacyjne te kategorie wyróżniały. Dane WSK za 1894 r. wyróżniły własność instytucji miejskich w 100 miastach na ogólną liczbę 114. Dlatego nie możemy tzw. własności miejskiej zaliczyć do własności instytucjonalnej a wraz z nią do wielkiej własności. Równocześnie przy ponownym obliczaniu wzrostu tzw. własności miejskiej autorka popełniła nowy błąd w interpretacji kategorii własnościowych, gdyż w 1877 r. utożsamia ją z obszarem majątków osób pochodzenia mieszczańskiego a zaliczanym do całkowicie innej kategorii posiadłości — do własności dworskiej¹.

W sprawie własności dworskiej autorka nadal powtarza swoje zdanie, nie ustosunkowując się do mojej interpretacji genezy tej kategorii. Natomiast znajdujemy nowe, błędne określenie własności drobnoszlacheckiej. Górna granica ich arealu miała wynosić, jak twierdzi autorka, wg ustaleń urzędowych 60 mórg (33,6 ha). Tymczasem według statystyki WSK w 1904 r. przeciętna wielkość posiadłości drobnoszlacheckiej w klasie ponad 25 dziesięcin wynosiła 46,4 ha (średnia

¹ Autorka w odpowiedzi upiera się, że obszar własności miejskiej w 1877 r. wynosił 63 954 dziesięcin „zarzucany mi natomiast błąd rachunkowy jest błędem popełnionym przez autora artykułu polemicznego”. Faktycznie powyższa liczba odpowiada sumie danych gubernialnych lecz w danych dotyczących całego Królestwa („Statisticzeskij Wremiennik”, seria III t. 14, s. VIII—IX) poprawiono na 78 158 dziesięcin (wzrost do 1894 r. o 82 369 ha).

4760 posiadłości), przy czym w gub. płockiej 52 ha (1355 posiadłości). Na podstawie danych z poszczególnych gmin możemy stwierdzić, że urzędowo do własności drobnoszlacheckiej zaliczano posiadłości o wiele większe. Przeciętna wielkość posiadłości drobnoszlacheckich w klasie ponad 25 dziesięcin wynosiła w gm. Naruszewo, pow. Płońsk — 99 ha (13 majątków), w gm. Ruda, pow. Szczuczyn — 110 ha, w gm. Osieck, pow. Lipno — 103 ha, w gm. Szczawin, pow. Ostrołęka 144 ha, w gm. Borkowo, pow. Sierpc — 146 ha, w gm. Dzbanki, pow. Łask aż 240 ha (średnia 17 największych majątków tego typu w pow. łaskim wynosiła 91 ha). Przyjęta w tym artykule dla 1877 r. granica 200 mórg (niecałe 112 ha) jest więc uzasadniona.

2. Krytyka danych źródłowych. Zgadzam się, że autorka w teorii przeprowadziła bardzo ostrą krytykę urzędowych danych statystycznych dotyczących okresu do 1894 r., lecz w konkretnych przypadkach wykorzystuje je bez wyjątku bezkrytycznie. Bezkrytyczne przyjęcie niektórych danych za 1877 r. wg statystyki CKS doprowadziło w książce R. Chomać do błędów największych: własność „miejska” w ciągu 17 lat (1877—1894), podobnie jak obszar chłopskich wspólnot gruntowych miały się zwiększyć ponad dwukrotnie. W odpowiedzi autorka nadal broni wiarogodności źródła, aczkolwiek zmniejsza wzrost areалу gruntów miejskich do 30%, porównując liczby nieporównywalne (por. wyżej). Równocześnie stwierdza, że zagadnienie rozwoju obszaru miejskiego należy wiązać z industrializacją kraju. Czyż trzeba przypominać, że prawo w tym czasie procesu tego nie uwzględniało, że Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Żyrardów nadal były wsiami, a obszar Warszawy nie wzrastał. Równocześnie w wielu miastach pojawiła się własność chłopska. W 1894 r. istniała ona już w 32 miastach, m.in. w Łodzi i Zgierzu. Jak niewiarogodne były dane za 1877 r. można zobaczyć na kilku przykładach. W 1877 r. obszar własności miejskiej w gub. warszawskiej miał wynosić 4 181 ha w 1894 r. — 20 980 (wzrost ponad 5-krotny), w gub. kaliskiej odpowiednio 1094 i 13 561 ha (wzrost ponad 12-krotny), w gub. lubelskiej 98 i 20 757 ha (wzrost ponad 200-krotny), w gub. suwalskiej 12 ha i 19 687 ha. Tylko dane z czterech guberni (piotrkowska, radomska, płocka i łomżyńska) wydają się wiarogodne, łączny wzrost w latach 1877—1894 wyniósł 3,8%.

Odrzucić trzeba także wiarogodność danych za 1877 r. o obszarze chłopskich wspólnot gruntowych. W tym wypadku sprawa jest o wiele łatwiejsza, gdyż posiadamy dane Komitetu Urządzącego z końca 1869 r. (choć na pewno zaniżone w rezultacie błędnych pomiarów). Czyżby autorka uważała, że w latach 1869—1877 obszar tych wspólnot zmniejszył się blisko dwukrotnie, a w latach 1877—1904 zwiększył się ponad dwukrotnie? Zmniejszenie ich areалу w latach 1870—1904 o co najmniej 12% nie ulega wątpliwości.

Bezpośrednich danych o obszarze własności drobnoszlacheckiej w 1877 r. brak; autorka sięgnęła po dane D. A n u c z i n a nie zważając, że dotyczą one tylko gruntów użytkowych (tj. bez nieużytków i lasów, podobnie zresztą postąpił K. Groniowski) i bezrosko obliczyła, że w latach 1864—1894 własność drobnoszlachecka wzrosła o 85,5%.

W dwóch tylko wypadkach autorka nie zaufała (w praktyce całkowicie słusznie) danym sprzed 1894 r. — odnośnie do obszaru własności dworskiej i chłopskiej. W tym ostatnim wypadku zresztą niezbyt konsekwentnie. W tekście książki (w przypisach inaczej) całkowicie i w odpowiedzi obocznie w kwestii obszaru ziemi zakupionej autorka oparła się na danych z artykułu K. K a c z k o w s k i e g o z 1894 r. Tymczasem artykuł ten podaje liczby całkowicie bałamutne. Tak np. stwierdzono tam, że chłopci w wyniku uwłaszczenia otrzymali 8 783 658 mórg ziemi, a jest to obszar posiadanej ziemi przez chłopów w 1877 r. (ściśle wg statystyki CKS); podano, że chłopci otrzymali za serwituty tylko 369 275 mórg (207 tys. ha),

gdy wiadomo na podstawie innych źródeł przyjętych bez zastrzeżeń przez autorkę, że do 1 stycznia 1890 otrzymali 330 tys. ha. Czy w tym wypadku podany przez Kaczkowskiego obszar ziemi zakupionej przez chłopów — 450 tys. mórg (252 tys. ha) można poważnie traktować? Nie są to dane urzędowe (CKS) jak twierdzi autorka, gdyż Centralny Komitet Statystyczny stwierdzał, że do 1887 r. („Statistika Rossijskoj Imperii” t. 23, Ob. zwod, tabl. III, IV) chłopci zakupili aż 513 722 dziesięcin (561 tys. ha — dane te zresztą autorka wcześniej zdyskwalifikowała). Prawdopodobnie K. Kaczkowski oparł się na danych urzędowych, lecz pomylił morgi z dziesięcinami (tak przy ziemi zakupionej, jak zaserwitutowej).

Wbrew twierdzeniu autorki nie uznają za niekonsekwencję konfrontacji (a to co innego niż proste porównanie) danych z różnych źródeł, co więcej — potrzebę takiej właśnie konfrontacji staram się uzasadnić całym moim artykułem.

3. Stosowanie metod statystycznych. Wobec braku w pełni wiarogodnych danych liczbowych oraz zastosowania w źródłach nie zawsze użytecznych zasad kwalifikacyjnych wzrasta znaczenie obliczeń szacunkowych. Autorka wyraźnie nie docenia tej drogi. Moje próby w tym zakresie ocenia jako sposób błędny, „dość sztuczny”, „drogę okrężną”, „metodę postępowania nie do przyjęcia” itp. Właściwie autorka preferuje dokładne liczby, co do wiarogodności których ma poważne zastrzeżenia, nad bardziej wiarogodny, chociaż nieprecyzyjny szacunek. W książce i w odpowiedzi wszystkie liczby są bardzo dokładne — obszar co do 1 ha, wskaźniki z dokładnością do 0,1% nawet 0,01%. W jednym tylko wypadku (w zakresie diskutowanych problemów) autorka stosuje śmiały szacunek, który jednak ma pełne podstawy. W oparciu o obliczenia J. Blocha oszacowała zmniejszenie się obszaru dworskiego w gub. radomskiej, łomżyńskiej i kieleckiej i 10 powiatach innych guberni (lecz dlaczego z dokładnością do 1 ha). Niestety jest to przykład jedyny, popsuty zresztą przez wadliwą interpretację (założenie, że majoryaty zwiększały się poprzez parcelację innych majątków dworskich).

Obok niedoceny szacunku statystycznego autorka nadal nie zawsze umie wybrać odpowiednią metodę przy rozwikłaniu piętrzących się trudności. Tak np. jest w wypadku obliczania obszaru ziemi zakupionej przez chłopów w latach 1877—1894. W tekście mamy 252 tys. ha, w przypisach stwierdzono, że to dane заниzone, lecz bez konsekwencji przy wnioskach, w aneksie, wychodzi, że maksimum 92 tys. ha (bez uzasadnienia).

Związana jest z tym sprawa faz dynamiki procesu parcelacyjnego. W swej odpowiedzi autorka sprawę zaciemnia. W artykule udowaśniałem, że w żadnym wypadku tempo parcelacji w latach 1878—1893 nie mogło być pięciokrotnie mniejsze niż w latach 1864—1877, stwierdzając m.in. że w gub. kaliskiej średnia roczna była tylko o 15% mniejsza, że na tym terenie największe zakupy ziemi przez chłopów przypadają na lata 1876—1882. W odpowiedzi autorka porównuje zakupy w gub. kaliskiej w latach 1864—1882 i 1883—1893 z zakupami w Królestwie w latach 1864—1873 i 1874—1889, i to daje autorce jednakowy spadek średniej rocznej o 45%. Czy tak można? Co z tego wynika, chyba nic. Przy tym wszystkim obliczenie średniej za lata 1874—1889 jest błędne. Autorka podaje, że wynosiło ono rocznie 6582 ha, gdy z prostego wyliczenia wynika 8228 ha (131 643 ha w całym okresie — książka s. 94 — dzielone przez 16), co wskazywałoby na spadek tempa o niecałe 32%.

Niefrasobliwość w wyciąganiu wniosków i obliczeniach niestety powtarza się. W przypisach do tekstu w książce i w odpowiedzi autorka przytacza też liczbę 338 570 ha rozparcelowanej do 1890 r. ziemi dworskiej, lecz stwierdza, że „nie zmienia to jednak odmiennego tempa rozwoju parcelacji w obu okresach koniunkturalnych”. Ależ tak! Wówczas na okres 1874—1889 przypadająby 218 213 ha, tj. 13 638 ha rocznie czyli o ponad 13% więcej niż w latach 1864—1873, a nie

o 45% mniej, jak uporczywie twierdzi autorka. Na okres lat 1878—1889 przypadałoby rocznie 10 982 ha, tj. tylko o 26% mniej niż w latach 1864—1877.

W aneksie 8 autorka podaje ogólne podsumowanie swych obliczeń zmian stanu posiadania w latach 1864—1894. W tych obliczeniach ziemia dworska miała się zmniejszyć o 507 tys. ha, a wszystkich innych kategorii zwiększyć o co najmniej 902 tys. ha. Oznaczałoby to wzrost obszaru Królestwa Polskiego o 395 tys. ha. Czy takie obliczenia mogą nas zadowalać? Dla obliczeń nie uwzględniających niedokładności wcześniejszych pomiarów wystarcza nam proste porównanie danych urzędowych.

Praca R. Chomać nosi tytuł „Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w.”, dlatego można częściowo zrozumieć błędy i niedokładności dotyczące okresu do 1894 r., lecz oczekiwałem precyzyjnej analizy dotyczącej lat 1894—1904. Dziwić dlatego musi stanowisko, że ponieważ „Bardzo skomplikowanych i żmudnych obliczeń wymagałoby opracowanie struktury gospodarstw włościańskich na wzór W. Grabskiego... wyliczeń takich nie przeprowadzałam, gdyż uważałam iż dla moich potrzeb badawczych nie są one niezbędne”. Wobec tego co było niezbędne? Czyżby żmudne obliczanie struktury własności włościańskiej we wszystkich powiatach Królestwa, przy błędnym podaniu liczby gospodarstw i wadliwej przyjętej zasadzie klasyfikacyjnej, gdzie podane zostały wyłącznie liczby bezwzględne? Równocześnie w pracy nigdzie nie podano rzeczywistej liczby gospodarstw chłopskich w całym Królestwie Polskim, nie znajdujemy jej także w replice. Autorka pisze, że statystykę WSK z 1904 r. wykorzystuje „w sposób całkowicie prawidłowy” w tabl. 57, 58 i 60. Jednak tabl. 57 podaje liczbę gospodarstw tylko w gub. łomżyńskiej, tabl. 58 podaje tylko przeciętną wielkość gospodarstw „włościańskich” (chłopskich i mieszkańców osad) a tabl. 60 dotyczy gospodarstw drobnoszlacheckich. Niewątpliwie jak autorka pisze w replice (nie pisała o tym w książce) gospodarstw tych mogło być w praktyce więcej, lecz o stopniu tego zawyżenia nic nie wiemy.

Autorka podtrzymała nadal swe twierdzenia odnośnie do metod badania i rezultatów procesów koncentracji. Nie będę powtarzać wszystkich innych argumentów z artykułu. Co do metod ogranicza się tylko jeszcze raz do stwierdzenia, że zmiany przeciętnej wielkości gospodarstw nie mogą być nigdy miarą procesu koncentracji, wzrost tej wielkości w poszczególnej kategorii gospodarstw może odbijać przeciw, zarówno proces dekoncentracji (np. wzrasta liczba gospodarstw bogatych, maleje biednych), jak i koncentracji (wzrost liczby małych gospodarstw, spadek liczby średnich, wzrost obszaru ziemi w gospodarstwach bogatych).

Odnośnie do badań na strukturą wielkiej własności na pewno statystyka TKZ może być przydatna, lecz trzeba zdawać sobie sprawę z jej specyficzności. Liczba stowarzyszonych dóbr rosła, ponieważ wstępowali do TKZ posiadacze drobnych majątków, głównie drobnoszlacheckich, lecz liczba majątków obszarniczych malała, co można zaobserwować po obliczeniu majątków posiadających mniej niż 100 mórg, czego autorka nie czyni (w moim artykule tak zrobiono). Można po tym zabiegu śledzić ewolucję struktury wielkiej własności, lecz nie można stwierdzać rzeczywistej jej struktury, ponieważ dane, mimo że obejmowały w 1892 r. około 83,5% majątków, nie są w pełni reprezentatywne, gdyż nie obejmowały niektórych wielkich latyfundiów, co bardzo wyraźnie deformuje wskaźniki struktury. Tak np. według obliczeń A. Krzyżanowskiego i K. Kumanieckiego, opartych również na danych TKZ, majątków powyżej 3000 mórg w 1892 r. było 445 a nie 282, jak podaje statystyka TKZ (a więc aż o 58% więcej), ich obszar miał wynosić nie 899 tys. ha a ponad 1564 tys. ha, tj. aż o 74% więcej. W danych TKZ nie uwzględniono największego w Królestwie latyfundiów — ordynacji Zamoyckich, która miała obszar ponad 190 tys. ha. W stosunku do niektórych guberni skrzywienia są bardzo znaczne. Tak np. w gub. płockiej te wielkie majątki wg

statystyki TKZ posiadały obszar 39 tys. ha, według cytowanego źródła 86 tys. ha (nie 9% a ponad 16% obszaru dworskiego), w gub. kieleckiej odpowiednio 66 tys. i 133 tys. ha (nie 20% a 27%), w gub. łomżyńskiej 42 tys. i 115 tys. ha (nie 23% a 39%), w gub. piotrkowskiej 61 tys. i 134 tys. ha (nie 16% a 27%), w gub. lubelskiej nie 141 tys. a 404 tys. ha (nie 29% a ponad 52%).

I sprawa ostatnia — czy można porównywać struktury z 1877 i 1904 r.? Autorka twierdzi, że nie, że lata są zbyt odległe i okres nie jest jednorodny, że w związku z tym moje wnioski są niesłuszne, a autorki słuszne. Tego nie mogę pojąć². Czyżby prawie gołosłowne stwierdzenia miały większą wartość niż rzetelna analiza statystyczna?

W innych sprawach, jak np. klasyfikacji gospodarstw, nie widzę potrzeby ponownego wyjaśniania mego stanowiska — artykuł w całości dostateczny sposób je wyjaśnia.

² Co do innych ważnych dla porównywalności danych autorka pisze: „Operacja taka jest nieefektywna, tak ze względu na nakład pracy, jak i rezultaty, które przyniosłaby”. Odnośnie do metody, według której dokonałem takiej operacji, jeszcze raz odsyłam do artykułu M. Mieszczankowskiego.